

Rywalizacja o przywództwo w nowym ładzie

Przez dziesięciolecia europejski porządek budowała liberalna Ameryka z jej wizją demokracji i gospodarki. Nie zdajemy sobie do końca sprawy, jak ogromny wpływ na ten stosunek liberalnego amerykańskiego establishmentu do Europy, a zwłaszcza do naszej jej części, miała po wojnie niemiecka polityka i niemieccy intelektualiści – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Szczyt najbogatszych państw G7 w Biarritz gospodarz spotkania Emmanuel Macron wykorzystał przede wszystkim do tego, by zaznaczyć swoją pozycję światowego przywódcy. Przesłanie francuskiego prezydenta zawiera kilka kluczowych idei. Jest w nim suwerenność Francji i Europy jako jedyna droga do uratowania cywilizacji Zachodu. Jest Rosja jako oświecona potęga, która wymaga współpracy, i wyraźne ostrzeżenie dla Amerykanów, że wrogowie naszych przyjaciół nie muszą być wcale naszymi wrogami. Jest też uwaga, że Europa nie będzie poligonem amerykańskiego wyścigu zbrojeń.

Od dawna, bo od czasów po François Mitterrandzie, istnieje problem z poważnym traktowaniem polityki Paryża. Ale nawet po nadaktywnym Sarkozym i nieudolnym Hollandzie, przy wszystkich wewnętrznych problemach, które dzisiaj rozsadzają francuskie państwo, czy słusznie jest lekceważyć Macrona?

Macron ze swoim reanimowanym gaullizmem w polityce europejskiej chce skorzystać na rozchodzeniu się anglosaskiego świata i zachodniej, kontynentalnej Europy

To konkurencja idei kształtuje dzisiaj w znacznym stopniu geopolitykę w Europie. Przez dziesięciolecia europejski porządek budowała liberalna Ameryka z jej wizją demokracji i

gospodarki. Nie zdajemy sobie do końca sprawy, jak ogromny wpływ na ten stosunek liberalnego amerykańskiego establishmentu do Europy, a zwłaszcza do naszej jej części, miała po wojnie niemiecka polityka i niemieccy intelektualiści. Pax Americana po zimnej wojnie została w Europie zbudowana przede wszystkim na amerykańsko-niemieckim sojuszu dla przywództwa. Z tego powodu właśnie Zbigniew Brzeziński przestrzegał rząd w Warszawie po 2005 roku przed zbyt krytyczną polityką wobec Berlina.

Jednak dzisiaj, za sprawą Trumpa i brexitu, ten układ przestał obowiązywać. Macron ze swoim reanimowanym gaullizmem w polityce europejskiej chce więc skorzystać na rozchodzeniu się anglosaskiego świata i zachodniej, kontynentalnej Europy. A my? Prawicowy rząd w Warszawie także widzi swoją szansę w polityce Trumpa, który postanowił skończyć z amerykańsko-niemieckim sojuszem w Europie. Można oczywiście dyskutować, czy taka strategia wzmocni pozycję Polski na dłuższą metę, nie można jej jednak odmówić wyciągania wniosków ze zmieniającej się rzeczywistości. Na tym tle opozycja w Polsce, która chciałaby odzyskać władzę, wypada dosyć blado. Wiele

wskazuje na to, że za jej ubogim timmermansizmem i hasłem bycia w głównym nurcie wieje dziś koncepcyjna pustka. Czy będzie potrafiła szybko ją przewyciężyć?

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”